

USA przygotowują się do ataku na siły Assada

28 czerwca 2017

Amerykanie szukają pretekstu, by rozpocząć interwencję przeciwko syryjskiemu rządowi już bez żadnych ograniczeń? Świadczy o tym komunikat wydany w nocy przez Biały Dom.

Rzecznik Białego Domu Sean Spicer poinformował, iż „Stany Zjednoczone zidentyfikowały potencjalne przygotowania do kolejnego ataku chemicznego czynione przez reżim al-Asada. Atak ten prawdopodobnie zakończyłby się masowym morderstwem ludności cywilnej, w tym niewinnych dzieci”. Zapowiedział również, że jeśli „przygotowania” przerodzą się w działanie, USA zareaguje z całą stanowczością. Bałamutnie zaznaczył, że celem amerykańskiej obecności w Syrii jest zniszczenie Państwa Islamskiego, jednak nowych zbrodni wojsk syryjskich nie będzie można zostawić bez odpowiedzi. Wątek rozwinęła amerykańska ambasador przy Radzie Bezpieczeństwa ONZ, zapowiadając na Twitterze, że „za jakiegokolwiek ataki przeciwko narodowi syryjskiemu zostanie obwiniony al-Asad, ale również Rosja i Iran”. Jakiegokolwiek, a zatem niepotrzebne będzie nawet szukanie dowodów i badanie sprawy – bardzo szczerza to wypowiedź. Warto w tym miejscu przypomnieć, że wbrew nieustannie powtarzanemu stanowisku Stanów Zjednoczonych przebieg ataku chemicznego w Chan Szajchun, po którym Donald Trump zbombardował syryjskie lotnisko wojskowe, nigdy nie został w stu procentach wyjaśniony.

Amerykańskie oświadczenie zdaje się zapowiadać poważne plany o potencjalnie katastrofalnych dla całego Bliskiego Wschodu skutkach. Tym bardziej, że wpisują się w serię incydentów, podczas których Amerykanie jawnie i bezpośrednio występowali przeciwko wojskom syryjskim: uderzenia lotnicze w zaprzyjaźnione z al-Asadem szyickie milicje, zestrzelenie syryjskiego drona, a w ubiegłym tygodniu – syryjskiego Su-22.

Nie widać natomiast po ich stronie tego samego zapału, jeśli chodzi np. o zwalczanie terrorystów z dawnego oddziału Al-Kaidy, Dżabhat an-Nusra; obecnie organizacja ta nie jest już nawet traktowana jako terrorystyczna, a USA udają, że wierzą, że zmieniając nazwę, wyrzekła się też dawnych skrajnych metod walki.

Agencja Reutera podała, że podstawą dla stwierdzeń rzecznika prasowego Białego Domu były dane wywiadowcze dotyczące miejsc, gdzie w myśl amerykańskich podejrzeń (niepotwierdzonych) mogłaby znajdować się broń chemiczna. Wokół tych miejsc dostrzeżono ostatnio nadzwyczajny ruch i aktywność (szczegółów brak), co daje pewne podstawy przypuszczać (i tylko przypuszczać), że szykowane są jakieś nadzwyczajne działania. Autorzy raportów nie podejmują się jednak trudu sformułowania jednoznacznych wniosków, ani tym bardziej zaleceń. Jak widać, administracji Trumpa wystarczą nawet tak ulotne spostrzeżenia, by odgrażać się interwencją, która zniszczy do reszty i tak zniszczoną Syrię, przynosząc niewyobrażalne straty tym samym cywilom, o których Ameryka się „zatroszczyła”.

Autorstwo: AR

Źródło: Strajk.eu